

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ” wynosi:

Table with subscription rates: monthly, quarterly, and annual rates for Lviv and provinces.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY... BENA OGŁOSZEN... Opublizowano...

Pogadanki polityczne.

Lwów 22 stycznia.

Kasyno ziemiańskie we Lwowie zainicjowało rzecz bardzo dobrą — pogadanki polityczne. Dawniej postawie z inteligentnymi wyborcami mieli sposobność zetknąć się choćby na zgrupowaniu w ratuszu — obecnie, od czasu, gdy publiczne zebranie nie może obejmować się bez awantur, incenowanych przez socjalistów i ludzi nie mających nic do stracenia, inteligentny wyborca unika publicznego zebrania, a nadto zjawiający się na niem, nie usiłowałby tam przekrzyknąć hasłaującego tłumy. Stolica kraju ma prawo koncentrować życie polityczne — dobrze więc, że daje jej do tego sposobność instytucja, powołana wprawdzie do kulturowania życia towarzyskiego, ale też nie pozbawiona i zdolności rozwijania życia politycznego. Wzajemna wymiana myśli i liczne wyjaśnienia ułatwiają skondensowanie się inteligentnych ludzi, wyrównują niektóre uprzedzenia i zbliżają ku sobie poglądy.

Poniedziałkowa pogadanka polityczna była pod tym względem doskonałą próbą i wszyscy objawiali życzenie, aby tego rodzaju pogadanek było jak najwięcej, kształcą one bowiem politycznie i wyjaśniają wiele kwestyj, które dla bezpośrednio niezajmujących się polityką, a zwłaszcza wobec stroniczości prasy, zdają się być zaciemnionymi. Koło Polskie powinno w interesie kraju, w interesie swojej powagi ponowić uchwałę z r. 1896, aby posłowie jak najczęściej atakali się z wyborcami. Pamiętamy, że po owej uchwałie odbyły się liczne wiece w Brzesku, Krośnie, Jasle, Przemyślu, gdzie nie jeden poseł ale kilku stawało, przemawiało, wyjaśniało i pouczyło zebranych. I dobry był tego skutek.

W kraju prasa opozycyjna i wiece głoszą ustawicznie krytykę Koła a że nikt na to lub mało kto odpowiada — więc powoli wśród szerszych warstw zaczyna się ustalać przekonanie, że Koło jest za mało energiczne, za mało dbające o zrealizowanie rozmaitych postulatów kraju. Zarzów nie można wiesznie milczeniem pokrywać. Nawet w tak wysoce inteligentnym zebraniu, jakim było właśnie poniedziałkowe — cenne wyjaśnienie i usprawiedliwienie Koła padło w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Nie mogło Koło wykołać dotychczas upaństwowienia tego gimnazjum, nie dla tego, iżby ta sprawa nie leżała mu na sercu, ale że istnieje przepis, iż tylko szkoły pełne, a więc gimnazjum dopiero ośm klas mające, mogą być upaństwowione. Tymczasem kwestyą nieupaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego wojuje się ustawicznie przeciw Kołu i dowodzi się, że Koło jest słabym wobec rządu, że Koło nie dba o Śląsk.

Z przemówień na tle przyszłej sytuacji, warto też podać garść uwag, rzucanych przez pp. D. Abrahamowicza i dr. Kozłowskiego, którzy słusznie zaliczani są do rzędu wielce doświadczonych parlamentarzystów.

Kto dziś dzierży w ręku klucz do rozwiązania sytuacji parlamentarnej? — postawił sobie pytanie p. D. Abrahamowicz i dał taką odpowiedź: Nie rząd, bo nie wznosił się po nad poziom połowiczności, lekkości i chwytliwości. Nie Czesi, bo chociaż zadali ostatni cios dawnemu parlamentowi, to jednak w chwili, gdy on już był w zupełnej agonii, bo złamane były podstawy konstytucyjne a ulegalizowaną obstrukcją mniejszości.

Wątpić należy, aby dziś Czesi przyszli znowu do parlamentu z zamiarem robienia obstrukcyi, uciekliby się do niej chyba tylko popchnięci do tego. Również i w ręku Koła Polskiego nie spoczywa klucz rozwiązania sytuacji. Mówiono, że gdyby Koło oderwało się od prawicy, zaraz w tej chwili uzdrowione zostałyby stosunki parlamentu i oś się okazało? Oto, gdy w czerwcu Czechów z prawicy wyeliminowano a Koło przystąpiło do tzw. Arbeitsminderheit, nic to nie uzdrowiło parlamentu i w 24 godzin został zamknięty.

Koło Polskie chce utrzymać parlamentaryzm w Austrii — ale znajduje się pod obuchem przemocy, jaką zadaje mniejszość izby większości. Sytuację dzisiejszą mają w ręku jedynie Niemcy. Muszą jednak z dzisiejszego stanowiska, dążącego do zatarcia indywidualności krajów i królestw wnieść się na stanowisko obowiązkowe, odczuć posłannictwo Austrii.

Muszą zaprzestać wysuwania sprawy języka państwowego, jako łamiącą równość innych ludów; muszą zaniechać twierdzenia, iż cokolwiek rząd czyni dla krajów niemieckich jest prezentem, darowizną a w krajach niemieckich obowiązkiem. Winni prowadzić politykę austriacką a nie politykę niemiecką.

W dalszym ciągu zauważył p. D. Abrahamowicz, że polityka wolnej ręki, to nie bezprogramowość lub odstąpienie od zasad, które przewodniczą Kołu od jego założenia — i że Koło nigdy nie prowadziło polityki pod hasłem wielkiej idei słowiańskiej, że prawica była związkiem autonomistów a nie przeciwników narodu niemieckiego, czego dowodem, że w skład jej wchodziło niemieckie stronnictwo katolickie. Dziś, gdy to stronnictwo zostało w wyborach zdziśiatkowane, trudno spodziewać się utworzenia na razie ponownie związku autonomistów. Kogoż mamy po prawej stronie? Kongregację szczepu słowiańskiego — po lewej Niemcy. Takie ugrupowanie dwóch dużych stronnictw nie byłoby dla Austrii dobrem — więc Koło Polskie musi zająć stanowisko polityki wolnej ręki.

Cenne były także wyrzucenia na ten temat posta Kozłowskiego. Zauważył on słusznie, że szanse spokojnych obrad parlamentu w obec 21 szenererowców są małe, będą oni bowiem prowokowali Czechów do obstrukcyi a gdyby się to im nie udało, sami gotowi ją nawet podjąć, byle urzeczywistnić swoją myśl skierowaną ku rozbiuciu Austrii. Niewątpliwie ze względu na interesy kraju wskazanym byłby sojusz szluszny na autonomicznych

zasadach oparty, obecnie jednak zdaje się być możliwą tylko polityka wolnej ręki a co najwyżej utworzenie większości dla spełnienia pewnego programu prac, niezbędnego dla państwa. Polacy, gdyby poszli z niemiecką Gemeinbürgschaft nie wytworzyłiby większości, bo byłoby to około 180 głosów na 425, z drugiej strony musiałoby to popchnąć Czechów do obstrukcyi a wreszcie nie sposób łączyć się nam z tymi, którzy pisali adres dziękczynny do Bismarka za prześladowanie Polaków.

Lewica niemiecka nie może być zresztą uważana za stronnictwo państwowe, skoro niejednokrotnie odmawiała swemu ministerstwu. Wobec konieczności państwowych, podczas, gdy Koło i prawica niejednemu niemieckiemu gabinetowi wotowała tak budżet, jak i kontyngent rekrutów.

Zdaniem p. Kozłowskiego nie może Koło Polskie wejść w żaden sojusz, któryby z formacji większości wykluczał bądź to większą posiadłość czeska, bądź to niemieckich katolików, bądź to Słowianów i twierdzenie to swoje szczegółowo uzasadnił. Politykę wolnej ręki uprawiało już Koło kilkakrotnie i z niepełnym powodzeniem. Tak było, gdy Czesi nie obstali parlamentu i nie można było zawiązać sojuszu stronnictw autonomicznych, następnie gdy staroczechów wyparli młodocześni, gdy przeciw stronnictwom wygrzymano stronnictwa, aż wreszcie, gdy Steinbach przeciw warstwom społecznym poczył przeciwstawiać inne.

Koło Polskie niestety jest posadzane o powolność dla rządu. Opozycja nie jest celem lecz środkiem, środka tego nigdy wyrzekać się nie należy, ale przed jego zastosowaniem potrzeba dać sobie odpowiedź: co potem? Opozycja jako zemsta lub demonstracja, to rzecz szkodliwa.

Dr. Kozłowski w odpowiedzi na bardzo godne uwagi przemówienia pp. Viviena i Władysława Czajkowskiego co do dążeń centralistycznych rządu i braku urzędników Polaków w ministerstwach, odpowiedział, że Koło Polskie w tej sprawie walczy z wielką trudnością a dużo także ze złą wolą. W biurokracji austriackiej tkwi doktrynerskie pojęcie, że i bez zrozumienia można załatwiać sprawy, a nadto cała ta biurokracja specjalnie ku narodowi naszemu żywi nieprzyjemne uczucia. Trudność leży w tem, że młody człowiek doszedłszy we Wiedniu do rangi starosty wie się do kraju i stara się o przeniesienie — jako radcy dworu zaś nie chcą go dopuścić napowrót do Wiednia sami urzędnicy, uważając to za włączenie im w drogę — w czasach zaś, jak obecne, ministrowie będąc ptakami wędrownymi w swoich biurach, muszą się liczyć z urzędnikami.

W końcu p. Dr. Kozłowski zwrócił uwagę, jak wielką jest potrzeba uruchomienia parlamentu, skoro rząd ma odwagę w czasie między wyborami a zwołaniem parlamentu chwycić się takich sposobów centralizacyjnych, jak ostatnie wydzielenie z departamentu krajowego w ministerstwie spraw wewnętrznych żywotnych spraw kra-

jowych, co u wszystkich autonomicznie uorganizowanych, musiało wywołać słuszne rozgoryczenie.

Drobni dzierżawcy, czy parcelacja?

Lwów d. 22 stycznia.

Przeżyta niedawno kampania wyborcza pozostawiła po sobie wszystkim, którzy w niej udział brali — zwłaszcza w kurych ludowych bardzo cenną naukę — mianowicie, że agitacją, samą tylko agitacją chociażby najsprytniej obmyślaną, bezsilną i gwałtowną, nie przebijającą w środkach, nikt nie potrafi zjednać sobie trwałego wpływu u ludu. Arcymistrze w pochlebianiu złym namiętnościom ludu upadli w wyborach.

Czegoż to dowodzi? Oto, że zdrowy rozsądek zbiorowy ludu, tak zwany chłopski rozum, doskonale odróżnia i sprawiedliwie ocenia tych narzucających się jemu, interesownych protektorów, dla których sprawy, dotyczące dobra ludu tylko tyle mają znaczenia i wartości, o ile im samym służy za środek do zdobycia wpływu i znaczenia politycznego w kraju. I tacy się zrobili butni ci panowie, że im samym zdawało się, a kto czytuje ich pisma mógł także wierzyć temu, że oni naprawdę wyparli już wpływ spokojnych ludzi na włościan — że oni są panami ludu.

Skoro jednak ogólny wynik wyborów udowodnił, że lud nie chce dawać się używać za narzędzie do dążności wyrotowych, że lud pragnie z innymi stanami żyć w zgodzie i spokoju, że wdzięcznym sercem przyjmuje objawioną sobie przychylną szczerą i rzetelną ale pochlebstwa i fałszywą życzliwość oceniał według ich prawdziwej wartości — to byłoby źle, gdybyśmy tego drogiego doświadczenia nie potrafili zużytkować odpowiednio.

I zapytanie, nie mamy czasu na to, żeby rozkładać na długie terminy narodową pracę organizacyjną na tle doświadczeń, zebranych podczas ostatniej kampanii wyborczej?

Pragnąłbym dzisiaj zwrócić uwagę na jeden szczegół, który według mojego przekonania ma w tym zakresie niezmiernie doniosłe znaczenie praktyczne. Mianowicie mam tu na myśli potrzebę zredukowania do właściwej miary pojęć o wartości hasła: parcelacja!

Ważny bowiem w ręce programy wyborcze wszystkich tak polskich jak i ruskich stronnictw wyrotowych, a przekonamy się, iż w każdym z nich zajmuje parcelacja obszarów dworskich, czyli mówiąc wyraźniej, rozbięcie i zniweczenie obszarów dworskich jedno z naczelnych miejsc.

Czyż samego tego faktu nie należy uważać za dobitne ostrzeżenie, że nie tędy prowadzi droga do rzetelnego uzdrowienia społecznych i agrarnych stosunków w naszym kraju?

Gdy toczyła się raz w sejmie rozprawa na temat parcelacyi i rozmaici mówcy dowodzili jej potrzeby i użyteczności — pamiętam, że odezwał się jeden głos ostrzegający przed zbyt-

nym zapalem dla hasła parcelacyi obszarów dworskich, żeby to hasło nie doprowadziło do dobrowolnego niweczenia narodowego, kulturalnego i ekonomicznego znaczenia obszarów dworskich. Był to głos posta Augusta Gorayskiego. I sejm poszedł za jego wytrawnym zdaniem, gdyż powzięta wówczas uchwała sejmowa, zalecająca bankowi krajowemu zajmowanie się interesami parcelacyjnymi, wyraźnie zastrzegła tylko częściową parcelację obszarów dworskich — a przeto taką, która nie niweczyłaby całkowicie istoty obszaru dworskiego.

Lecz bez względu na to, jak się kto zapamiętuje na kwestyę parcelacyi wielkiej własności ziemskiej — czy kto jest za całkowitem niszczeniem obszarów dworskich, czy nie, potrzeba liczyć się koniecznie z kwestyą racjonalniejszego rozdziału gruntów uprawnych pomiędzy ludność rolniczą.

Sprawa ta wysuwa się bowiem teraz z elementarną siłą na jedno z naczelnych miejsc w każdym programie pracy organizacyjnej w naszym kraju. W przeważnej części jest bowiem podział własności ziemskiej w naszym kraju niezupełnie odpowiedni. Obszary dworskie mają bowiem zazwyczaj za wiele ziemi, ażeby ją były w stanie intensywniej uprawiać, gdy włościańskie posiadłości rozdrabniają się. Coraz ciśnień włościanom gospodarować na dzielonych w nieskończoność gruntach.

Ta okoliczność zrodziła ruch parcelacyi, który też wyzyskany został przez stronnw radykalne do celów w politycznych. Styszeliśmy że podczas ostatnich wyborów na niedzielnym zebraniu wyborców włościańskich rozprawiano żywo nawet o przymusowej powszechnej parcelacyi obszarów dworskich.

Jak dotychczas parcelacja obszarów dworskich nie przybrała jeszcze tak rozległych rozmiarów ażeby należało obawiać się jakichś ujemnych skutków z tego. Sprawia to powszechne ubóstwo kraju, brak gotówki i kredytu wydatnego, że większe projekta parcelacyjne u nas łatwo przeprowadzić się nie dają.

Czynione zaś w tym kierunku próby — jak dotąd przynajmniej nie są zbyt zachęcające. Lecz już chociażby dla położenia tamy wyzyskiwaniu hasła parcelacyi przez stronnictwa radykalne dla swoich celów agitacyjnych należałoby, moim zdaniem, przeciwstawić hasło, które także zmierzałoby do racjonalniejszego rozdziału gruntów uprawnych pomiędzy ludność, bez rozbijania i niweczenia obszarów dworskich.

Jako takie hasło podnoszę niniejszem sprawę wydzierżawiania gruntów dworskich włościanom.

Włościanin najlepiej zapłaci za dzierżawioną sobie ziemię, bo mając bezpłatną do niej robociznę większą z niej ciągnąć może pożytki, niż każdy inny dzierżawca. Nawet najgorsze role daleko od solarków położone rozbiórą włościaninowi po najwyższej możliwej cenie dzierżawnej, a niewątpliwie żaden inny dzierżawca nie

Podwójna nić.

Napisana Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Tak jest. Wiem, że ludzkość jest piękną, lecz bóstwo jest nieskończenie piękniejsze — wiem, że grzech jest mocny, lecz łaska jest nieskończenie mocniejsza — i wiem, że smutek sięga głęboko, ale miłość nieskończenie głębiej. Wiem także, że dużo rzeczy jest dobrych i że większa część rzeczy to błazenstwo.

— Mógłbyś pan i mogo stryja nazwać błaznem?

— Z zamiarem — jest nim tylko w umiarkowanej mierze, mimowoli zaś jest nim do najwyższego stopnia. Odgrodził sobie ogródek własny, bardzo daleko od miejsca, do którego sięga blask ludzkiej miłości i deszcz łez ludzkich i zasypał go filozofią ciężką i niepożywną a zasadził gorzkiemi ziołami. I teraz wierzy, że ten niedorzeczny, mały, ukryty ogródek to cały świat. O, on istotnie jest niezmiernie śmieszny, jeżeli pomyśleć go sobie takim, jakim się przedstawia i jak już przedtem powiedziałem na płacz się zbiera słuchac, jak on nie wie.

— Chciałbym, żeby sir Roger się dowiedział, że jest śmieszny — rzekł Jan mściwie — toby było jeszcze najlepszym dla niego na świecie.

— O nie, drogi panie, nie byłoby dobrem, by w to nie uwierzył, a to, co pan wiesz,

czemu jednak nie wierzysz, pomaga panu mniej więcej tyle, co butelka lekarstwa, która stała nietykana na pańskim łomku, póki nie przypadnie dzięki własnemu wyczerpaniu się i pańskiej służbie. Dzieje się tak ze wszystkimi butelkami i medycynami, które mi mój doktor zawsze zapisuje i przyznam się, że mam się tak dobrze bez nich, jak i z nimi.

— A zatem nie wierzysz pan, żeby ludzie kiedy wiedzieli, że są mimowoli śmieszni?

— Jeżeli nie mają poczucia humoru, nie mają ani pojęcia o tem. Jeżeli są obdarzeni tem drogiecennym poczuciem, w takim razie wiedzą, że muszą być nieco śmieszni dla widza z boku, ale nawet za cenę życia swego nie mogliby panu powiedzieć ani kiedy ani gdzie. Pański stryj należy do tej drugiej kategorii, to też musi mieć świadomość, że jest mniej lub więcej zabawnym, ale wyobrażam sobie, że nie ma ani pojęcia o tem, jak zachwycająco jest śmieszny.

Jan patrzył na pastora z wzrastającą ciekawością. Był dotąd na tyle młodym i na tyle naiwnym, że sądził, iż nadzwyczajnie dobrzy ludzie są zarazem nadzwyczajnie ograniczonymi — pospolita herezja, której potępieniem namacalnie był Filip Cartwright.

Niemogliaby było rzeczą dla nikogo przebyć dłuższy czas w towarzystwie pastora i nie odczuć sympatyj dla niego, Jan Le Mesurier zaś był zupełnie normalnym człowiekiem.

Przedewszystkiem Filip Cartwright był uderzająco pięknym mężczyzną — szczegół, który zawsze dopomaga ludziom do wpływu na otoczenie, chyba że to otoczenie to ludzie tak ślepi, jak ryby w jaskiniach mamutowych pod Kentucky.

A powtórę posiadał w nadzwyczajnej mierze ten dar czarodziejski, nazwany wdziękiem,

bez którego nawet piękny mężczyzna nie może być pociągającym.

Sam o sobie zawsze mówił jako o starym kawalerze, bo był w wieku lat między czterdziestu a pięćdziesięciu, a wyglądał o dziesięć lat młodziej.

I niezmiernie śmiał się z własnych braków wykształcenia, bo był jednym z najgruntowniej wykształconych ludzi w Anglii — tak samo jak bogaci ludzie zawsze opowiadają o swem ubóstwie, a ludzie elegancko ubrani o swoich obdartej sukniach.

Był może wszakże, że ten dar, który mu był najużyteczniejszym w stosunkach z mężczyznami i kobietami był przyczyną jego głębokiej i dziwnej sympatyczności.

Niektórzy nazywali mr. Cartwright'a ciekawym, ale to byli ludzie niedorzeczni, którzy nie byli obdarzeni pojętym sercem. Jego ciekawość nie była ciekawością, lecz całkowitem zajęciem się każdym i wszystkim, co dotyczyło istot mu bliźnich.

Często bywał gniewnym, ale nigdy niecierpliwym, często odczuwał zmęczenie, ale nigdy się nie nudził.

I znowu ograniczeni ludzie pochopni byli uważać go za człowieka bez serca, bo umiał się dopatrzeć szczegółu humorystycznego w rzeczach nawet najwznioślejszych i dlatego, że zawsze był wesołym i miał pokrzepiające poglądy na życie. Nie wiedzieli oni, że jego wesołość nie wynikała z nieświadomości smutków, lecz z tego że przeżywał na dnie przepełnionej cierpieniem i przeszedł ocalony na drugi brzeg.

Byłata wesołość Wielkiej Nocy a nie Bożego Narodzenia, ale jak można się było po przelotnych znajomych spodziewać, żeby zrozumieli tak subtelną różnicę jak ta właśnie? Dosyć im było,

że wydawał się szczęśliwym — a zatem, argumentowali, musiał się czuć szczęśliwym, a w dalszej konsekwencji, wnioskowali z tego, nie mógł nigdy odczuwać nic innego. Tak bystrą i tak poprawną jest mądrość tego świata.

Jan rychło został opanowany powabem, bijącym z magnetyczną siłą od osoby pastora, choć bynajmniej nie zdawał sobie z tego sprawy. I nie przeszedł się jeszcze nawet trzy razy na okół szerepłego ogrodu starej plebanii, a już uczuł się zniewolonym opowiedzieć mr. Cartwright'owi historję świeżego wypadku, w którym sir Roger okazał twardość swego serca.

— Patrz — zaczął powoli — i pytam siebie, czy pan się dał komu kiedy znużdzić albo znużyć. Wydajesz się pan tak silnym i spokojnym, że drudzy nie mogą sobie wyobrazić, ażeby pan mógł być wyprowadzonym z równowagi.

Jan nigdy nie słyszał historii o tej kobiecie co umarła, licząc już lat trzydzieści, a jeszcze była ukochaną Filipa Cartwright'a i ciągle nią być chciała. Wszakże pastor przebywał w Grey-stone'ie dopiero od trzech lat, toteż poprzednich rozdziałów jego życia nie czytali ani nie rozumieli ludzie, którzy może całe jego poprzednie życie uważali za weselsze niż obecne.

Mr Cartwright uśmiechnął się. Przyzwyczajony był do ludzi, którzy byli przekonani, że nigdy nic nie odczuwał ani nie mógł odczuwać. — Miałem i ja swoje dni pogody i burzy, jak wszyscy my — rzekł. — Stałem i ja na Karmelu i leżałem krzyżem pod drzewem jałowcowem tak jak nam to wszystkim przeznaczono wcześniej czy później.

— W takim razie pojmujeś pan, co może czuć człowiek, gdy jest przytoczony ciężarem

wypadków i nie wie, w którą stronę obrócić drogę swoją.

— Zdaje mi się, że wiem, co może czuć człowiek, gdy jest przytoczony ciężarem wypadków, ale w rzeczywistości nie ma innej, a tylko jedna droga, w którą można się obrócić, a to nie jest wygodna ani przyjemna droga zazwyczaj.

— Niemasz pan, że jest tylko jedna prawda droga?

— Właśnie tak, a podróż nią w żadnym razie nie jest zawsze przyjemną — ale dla mężczyzny, godnego tej nazwy, nie ma wcale innego wyboru.

Wtedy Jan opowiedział mr. Cartwright'owi dzieje swojej miłości dla Etelki i jak twardym sir Roger się okazał i jak się sam czasami wahał, czy słusznie postąpił, żądając od kobiety, aby podzieliła takie ubóstwo jak jego. Pastor słuchał i przejmował się opowieścią i rozumiał ją. Dobra to była rzecz dla każdego zrobić sobie przyjaciela z Filipa Cartwright'a, bo łączył w sobie z doświadczeniem cierpliwość, a z cierpliwością zdrowy rozsądek — niecodzienne połączenie.

— Widzi pan, nie wiem, czy jest słuszną rzeczą brać pannę do Indyi z niczem tylko z żółdem moim na nasze tam utrzymanie. A przecież nie mógłbym już tam wrócić bez niej. — Jan westchnął na zakończenie swojej powieści.

— Przypuszczam przecież, że ona wie, iż pan nie oplywasz w dostatki. Nie dawałaś jej pan nigdy do zrozumienia, że jesteś przebrany księciem — czy nie tak?

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a” WYSPRZEDAŻ towarów łokciowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecięcej. Mikołaj Ludwig, Plac Maryacki 1. 8.

mogłyby tyle płacić za dzierżawę owych zaniedbanych i trudnych do sprawienia grantów, niż sąsiadujący z nimi właściciele.

Właściciele jako dzierżawcy dawali mogliby właścicielom piątkę dochody z jego łanów, sami rosnąc w dobrobyt przez rozszerzenie warstwy rolnego. Stosunek z dworem zamieniliby się w takim razie w stosunek miłego sąsiedztwa, życiowości wzajemnej, opartej na niewzruszonej, realnej podstawie wspólnego, a raczej obojętnego interesu. Dwór pozostałby dworem — tj. pozostałby ogniskiem głównym obywatelskiego życia na wsi, mogłoby stać się wzorem ekonomicznego postępu, zaprowadzając jak najbardziej intensywną gospodarkę na skoncentrowanym obszarze roli, pielęgnując przemysł rolniczy itd. gdy obok niego rozrastałby się w siłę, zadowolony ze swojego losu, nawsze żyty i szanujący swoje położenie właściciel.

Wzajemna nieufność, zadróżność, niezadowolone obopólne, jakie teraz często wytworzyły się w stosunkach włościańskiej chaty z dworem pod wpływem biedy, panującej w chacie i w dworze, często ustąpiłoby miejsca stosunkowi, opartemu na rachunku, dla obu stron korzystnym i cenowym. Dwór nie narzekałby na brak robocizny, na jej drożyznę a chłop nie patrzyłby łakomie i zawistnie na dworskie łany, nieraz się uprawione dla braku kapitału obrotowego, gdy jemu z dziećmi na jego ojczyźnie, drobniejszej w każdym pokoleniu, coraz ciśnieć i ciśnieć...

Na parcelację nie łatwo u nas znaleźć kupców, a dzierżawców drobnych nigdy nie brakuje. A kto chce uniknąć kłopotów rachunkowych z gromadami włościan (choć i to nie jest straszne) to jest obecnie gotowa już forma do zawierania podobnych interesów z włościanami, związanymi w spółki dzierżawne, protokołowane sądownie, z jednolitym zarządzeniem, z ludźmi godnymi zaufania, z solidarną odpowiedzialnością.

Sumiennie przekonany, że hasło wydzierżawienia całkowitego albo częściowego gruntów dworskich pomiędzy włościan przedstawia znakomitą korzyść materialną dla dworów, a podobnie gdyby znalazło u nas rozleglejsze zastosowanie, potęgowałoby także i dobrobyt włościan w przekonaniu, że to hasło niezmiernie skutecznie i trwale przyczyniłoby się do ustalenia jak najlepszych stosunków pomiędzy dworem a gminą, że przeto ma ono doniosłe znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale także społeczne, polityczne i narodowe — podnosząc je niniejszem, gotów do dyskusji i do czynnego zajęcia się tą sprawą.

Lwów, 19 stycznia 1901.

Teofil Mierosławski.

## Nowy zatarg.

Lwów, 22 stycznia.

Donosiłmiśmy już pobieżnie o zatargu jaki wybuchł pomiędzy Stanami Zjed. a republiką południowo-amerykańską Wenezuela. Zdawało się to rzeczą która nie może obchodzić ogółu Europy, jak jej nie mogły obchodzić niedawne zatargi między Wenezuela a Niemcami, jak i zatarg z Anglią o granice Gujany angielskiej, świeżo sądem polubownym przeważnie na korzyść Wenezueli rozstrzygnięty.

Ostatni telegram londyńskiego „Biura Reutersa” z Curaçao z soboty donosi, że się położenie nie poprawiło. Posel Stanów Zjed. Loomis jest zdecydowany bronić swoich ziemków i wystosował do rządu wenezuelskiego ostrą notę, wyglądającą na ultimatum. W pomoc posłowi prajdą okrzyki wojenne.

Zdawałoby się, iż można z góry napisać, że słaby rząd walejskiej republiki, targanej nadto rewolucją, jak zawsze w podobnych razach wobec paszcz armat okrętowych, choćby słusność najwięcej i prawo międzynarodowe miało za sobą, podda się dyktatom najezdźnika, spełni jego wolę i jeszcze jak grzesznik w pierś się uderzy. W niniejszym atoli wypadku stać się może inaczej, a nawet może dojść do zatargu między Ameryką a Europą.

Spór obecny wybuchł z powodu koncesyj jakie Wenezuela nadała towarzystwom amerykańskim — ale z pocaż sporu tego wychyla się nie co innego, jak żeż Ameryki opanowania obrzeżniej rzeki Orinoko, która sięga ku południowi w serce Ameryki południowej aż ku dorzeczu Amazony, poza Gujaną angielską i do Brazylii, ujściem swoim górną nad południowymi Antyllami, a na dorzeczu awojem posiada nieprzebrane skarby przyrody — jest zatem arcyważną pod względem politycznym i ekonomicznym.

Sprawę tych koncesyj można by, wedle pojęć europejskich snadno zatłoczyć drogą sądu polubownego a nawet sądów pospolitych. Rzecz się ma tak, że amerykańskie towarzystwo asfaltowe Bermuder — poza którym stoi właśnie wspomniany poseł amerykański w Wenezueli Loomis, nie dopełniwszy warunków, straciło koncesję, którą też dyktator Wenezueli Castro nadał innemu, ale także amerykańskiemu towarzystwu.

Jak to niełatwo w Ameryce południowej zazwyczaj bywa, Loomis jest podobno w dawnej a Castro w nowej koncesji osobliwie zainteresowany i dlatego obie strony tak uparcie obstają przy swoich koncesjach.

Rząd waszyngtoński zaś upatruje tu dawno pożądaną sposobność do spełnienia swoich zamiarów na Orinoko. Zanimczyć tu jeszcze należy, iż w zatargu swoim z Wenezuela Anglia miała na oku nie kopalnie złota w głębi gór, tylko wyspę Barima, która panuje nad głównym ujściem Orinoko. Ten więc był powód, że się wówczas Stany Zjed. tak bardzo sierdały na Anglię, gotową pokrzyżować ich zamiary.

Pisma berlińskie podnoszą, że także Niemcy posiadają wielkie interesy w Wenezueli, które wkrótce mają się też rozciągnąć na rzekę Orinoko za czym Niemcy będą musiały całą wytyczyć awagę, aby Orinoko nie stał się wyłączną sferą interesów Stanów Zjednoczonych.

W Waszyngtonie dziwno się, że Anglia płazem pusała, gdy rząd wenezuelski aresztował obracające się na Orinoko parowce, będące własnością poddanych angielskich. Wszelako parowce te pływały pod banderą wenezuelską, a powtórnie według warunków koncesji są one obojętne, na życzenie rządu przewozić wojsko i amunicję...

W danym tu wypadku rząd wenezuelski zarekwirował parowce do przewiezienia wojsk, mających rozbroić towarzystwo asfaltowe Bermuder, które oświadczyło, że tylko pod przemocą ustąpi. Ale choćby właściciele tych parowców nie byli kontraktowo do tych usług obowiązani, to przecie rząd angielski nie miał powodu przyczynić kłopotów Wenezueli i pomagać Amerykanom do dopięcia celu, który Anglii dopięć nie dopuścili byli.

Interesa Anglii i Niemiec wymagają, aby Orinoko pozostał w rękę Wenezueli. I w ogóle państwa europejskie nie mogą dopuszczać, aby Stany Zjednoczone osadziły się w Ameryce południowej i to w punkcie tak ważnym, że posiadłości europejskie na Antyllach maszałby z czasem, naturą rzeczy, spaść w ręce Amerykanów, którzy już, jak wiadomo, dobijają targu z Danią o jej wyspy antylskie.

## Z bieżącej chwili.

Lwów 22 stycznia.

Catery dni temu przeżyła o jeden dzień królowa Wiktorya a swego dziada, króla Jerzego III. Teraz ciagle spi i podobno tak zasnie na wieki. Londyński *Sunday Special* pisze:

„Dopiero w ostatnich latach częste niedomagania i zgony bliskich osób osłabiły wyjątkową energię królowej, a wojna afrykańska — podobno pierwsza zaczęła wbrew jej woli — poprostu ją dobijała. Kiedyś Bismarck powiedział był, że „najslabszym punktem Wielkiej Brytanii są jej południowo-afrykańskie kolonie“ i że „tylko tam Anglia może się pokonać boleśnie.“ Niektórzy przypuszczają, że wierząc w to bismarckowskie przewidywanie, rząd berliński zachęcał Transwaal do zajęcia względem Anglii wyzywającej postawy.

W każdym razie, faktem jest, że doświadczona królowa Wiktorya rozumiała ogromne trudności walki z zaciętym żywiołem holenderskim w Afryce południowej i dlatego nie chciała tej wojny. Kiedy jej doniesiono, że szczęśliwie skończyło się oblężenie Ladysmitha i że odtąd wojna przędło zbliżyć się będzie ku końcowi, ona odrzekła, że się nie spodziewa dożyć jej końca; a kiedy później znowu nadeszła wieść, że zajęto Pretoryę, królowa zamiast ucieszyć się, zawołała z trwogą: „Boże, bądź nam miłosierny!“

W ogóle jakimś nieokreślonym strachem przejmowały ją afrykańskie wypadki, co mogło wynikać z jakiegoś przesądu, albo może bólu po stracie na tej wojnie wielu osobistości znanych osób, a między nimi i jednego krewnego. Zaczęła chorować z powodu afrykańskich wypadków, a kiedy w pierwszych dniach stycznia nagle zmarła na udar sercowy jej dawna przyjaciółka, lady Churchill w chwili gdy jej doniesiono, iż syn jej poległ, wówczas królowa dostała ataku apoplektycznego.

Ponowił się on tydzień temu, gdy monarchini doniesiono, że we wszystkich koloniach południowo-afrykańskich trzeba ogłosić stan wojenny; a lekarze jeszcze przed Nowym Rokiem uważali stan królowej za nader niepomyślny, a po drugim apoplektycznym ataku 13 bm. za bardzo groźny. Odtąd rzeczywiście królowa straciła sen i przestała przyjmować pokarmy.

Cała Anglia wzburzona, bo cały ten naród rzeczywiście kocha, uwielbia królowę. Wszystko kłnie wojnę z Boerami, nawet te dzienniki, które z całą zaciętością brytańską fortynowały i fortynują wojnę, wyznają, że to ona w znacznej mierze przyczyniła się do oheznego stanu królowej.

Co stąd wyniknie: czy Anglię złagodnieją, czy się jeszcze bardziej zatną? Przyszły król miał, jako osobliwie zainteresowany w matactwach Chamberlaina i Rhodesa, w spekulacjach na złoto i diamenty południowo-afrykańskie, należeć do motorów zgniczenia Boerów.

Ciekawo to los Boerów. Jako purytanie dawnego autoramentu, zapatrzeni głównie w dzieje Starożytności, pragnęli na swojej odbitej Kaffrom, jakby Amalehitom ziemi, być po patryarchalnemu jak za czasów Abrahama, pasąc bydło, polując i siejąc zboże na potrzebę, mnożąc się i Boga chwając po swojemu z całym nabożeństwem. A ta ziemia nagłe wydaje złoto i diamenty! A wrogowie okrutniejsi od szarańczy i posuchy i od dziryłów kaferskich...

Z pola wojny nadeszły tylko dwie drobne wiadomości, mianowicie, że pod Balmoralem Boerzy zdobyli naladowany materiałami pocąg kolejowy, a że Anglii niedaleko Johannesburga odparli atak Boerów.

Anglików ciągle dręczy myśl, gdzie też obraca się opętany Dewet Jak właśnie z Johannesburga donoszą, przebywa on w Oranii, a z Bothą połączony w Transwaalu nie on, tylko Jonow Dewet.

Anglicy opuścili Rouxville i Smithfield w Oranii, a wszystkich mieszkańców przesiedlono do Alivalnorth (w Kaplandzie).

## Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie.

Poruszona przed kilku miesiącami przez prof. Balzera doniosła myśl założenia we Lwowie Towarzystwa, które funduszami swymi udzielałoby pomocy materialnej dla dokonywania badań naukowych, wchodził w studium i urzeczywistnienia. Za sprawą wnioskodawcy podjął inicjatywę w tej mierze wydział Towarzystwa historycznego i zaprosił wszystkie miejscowe Towarzystwa naukowe, ażeby wysłały swoich delegatów dla omówienia projektu statutu nowego stowarzyszenia. Delegaci, pod przewodnictwem rektora uniwersytetu dr. Krucewicza, odbyli w grudniu kilka posiedzeń, na których zastanawiano się nad zadaniami i przyszłą działalnością Towarzystwa, a przedewszystkiem nad projektem statutu, przedłożonym przez prof. Balzera. Ostatecznie projekt został uchwalony i namiestnictwu do wiadomości podany; w najbliższej przyszłości należy się spodziewać jego zatwierdzenia.

Nowe Towarzystwo stawia sobie za cel: udzielanie pomocy materialnej badaniom naukowym polskim, podejmowanym przez osoby lub instytucje w jakiegokolwiek gałęzi wiedzy ludzkiej, więc udzielanie sasiłków na badania archeologiczne, etnograficzne, studia w archiwach i bibliotekach, doświadczenia w zakresie nauk ścisłych, technicznych, urządzanie ekspedycji naukowych, udzielanie sasiłków na koszt druku publikacji naukowych albo wydawanie takichże publikacji własnym nakładem itp. Przewidziana jest także możliwość, w razie zgromadzenia znaczniejszych funduszy, stwórszenia pewnych większych zakładów na usługi nauki poświęconych, jako to: założenia własnej drukarni lub księgarni, budowa „Domu naukowego“, przeznaczanego na wspólne pomieszczenie Towarzystwa naukowych itp.

Z postanowień projektu statutu, dotyczących członków, przebija wyraźna dążność, ażeby umożliwić przystąpienie do towarzystwa jak najszerszym warstwom społeczeństwa i ażeby każdy, uczony czy nieuczony, bogaty czy nawet ubogi, komu tylko zależy na poparciu celów nauki polskiej, mógł się do ich urzeczywistnienia przyczynić odpowiednią wkładką. Członkami Towarzystwa mogą się stać zarówno instytucje jak i osoby, mężczyźni i kobiety. Członkowie są albo czynni, albo wspierający. Pierwsi dzielą się na założycieli i awansujących.

Członkowie założyciele opłacają jednorazową wkładkę 100 złr. którą zresztą można rozłożyć na cztery roczne raty po 25 zł. Członkowie czynni zwyczajni opłacają roczną wkładkę 4 złr. Członkowie wspierający dzielą się na dożywotnich i zwyczajnych; pierwsi opłacają jednorazową wkładkę 25 złr. drudzy roczną wkładkę 50 ct. Pełni praw używają członkowie czynni, prawa członków wspierających są ograniczone; jedni i drudzy mają jednak prawo otrzymywania corocznie bezpłatnie z publikacji towarzystwa książek za cenę księgarską odpowiadającą wysokości wniesionej przez nich wkładki rocznej lub procentowy złokony jednorazowy kapitału zakładowego 100 względnie 25 zł.

Oto najważniejsze postanowienia projektu statutu. Witamy nowe Towarzystwo ze szczerem uznaniami, życząc mu najlepszego powodzenia i rozwoju, które niewątpliwie osiągnie. Wstaje instytucja, której pomoc materialna przyniesie może wielkie korzyści dla rozwoju naszej nauki w stosunkach naszych bardzo potrzebna, gdyż suma funduszy, jakimi instytucje nasze naukowe rozporządzają na cele nauki, nie wyłączając nawet Akademii Umiejętności w Krakowie, są względnie bardzo szczupłe, bez porównania mniejsze niż gdzieindziej. Stworzenie nowych źródeł dochodu jest tu zatem rzeczą bardzo potrzebną. Mamy też nadzieję, że społeczeństwo nasze zrozumie doniosłość tej instytucji i udzieli jej hojnego poparcia. Osoby jakiegokolwiek stanów i zawodów mogą się tu wpisywać na członków, niewątpliwie też różne instytucje jakie w kraju naszym istnieją uważają sobie będą za obowiązek przystąpić do Towarzystwa. Zapewne też znajdą się osoby, które przeznaczając swój majątek na cele użyteczności publicznej, pamiętając będą o Towarzystwie i opatrzą je znacznymi darami.

Jak się dowiadujemy, pewne grono osób zgłosiło już przystąpienie do Towarzystwa, bądź to w charakterze członków założycieli, bądź też zwyczajnych. Z instytucji pierwsze Towarzystwo prawnicze lwowskie uchwalilo przystąpić jako członek-założyciel. Zgłoszenia przystąpienia na członków oraz wkładki, ewentualnie dary dla Towarzystwa, prosząc należy na razie na ręce prof. O. Balzera, Lwów, archiwum Bernardyńskie.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 22 Stycznia.

Rocznice zbieranych ruchów narodowych budzą w sercu smutek. Przymińmyż żywcie niź każdy inny dzień w roku utratę samoistności narodowej i dodajmy do tego ciężaru tym wszystkim dokuczliwość, do których zda się w codziennym życiu, już przyzwyczailiśmy się, a których nie może uniknąć ten, co sam sobą nie rządzi, lecz skazany jest na oglądanie się na kogoś wyższego. Smutek staje się w takich dniach bliskim rozpacz: tyle krwi, tyle wysiłków, tyle serc wziętych, tyle umysłów wzniesionych, tyle potu śmiertelnego — wszystko poszło na marne i dziś w praktyce tam jesteśmy, gdzieśmy byli przed stu laty. A przecież smutek ten doszedłszy do natężenia takiego, iż gorącymi łzami spływa z oczu — łagodnie, bo przychodzi refleksja pocieszająca. Otucha wstępuje w serce właśnie z uwagi na tyle ofiar poniesionych. Tyle ich poszło na marne, a jednak żyjemy.

Tyle krwi serdecznej nam wytoczono, a jednak życia nie straciliśmy. Nie straciliśmy i da Bóg nie stracimy, bo nie maścieli z kości na,

szczyt poległych bohaterów się nam rodzi, lecz wstaje z nich duch odnowiciel, który krzepi i wzmacnia pozostałych i podpadłych na duchu na nowe trudy aż do paki nie odżyje Ta, dla której wszystkie myśli nasze i całe nasze życie należy aż do śmierci.

W rocznicę powstania styczniowego odprawione zostały w całym kraju naszym nabożeństwa za poległych w walce z r. 1863.

W Krakowie — jak nam telegrafują z powodu rocznicy powstania styczniowego odprawiono nabożeństwa w kościołach: św. Anny staraniem „Czytelni Akademickiej“ o godz. 9 rano, OO. Pijarów o godz. 10, N. P. Maryi o godzinie 11.

We Lwowie odprawione zostało staraniem młodzieży polskiej uroczyste nabożeństwo w kościele OO Dominikanów.

Pogadanka polityczna bardzo zajmująca odbyła się wczoraj w kasynie ziemiańskim, na którą przybyli posłowie do parlamentu pp. Dawid Abrahamowicz, Dr. Władimir Kozłowski, Dr. Ludwik Gwiliński, Władysław Czajkowski, Gustaw Roszkowski, postowie sejmowi Tad. Piłat, Mieczysław Onyszkiewicz, Jan Vivien i około 50 członków Kasy na wśród nich wielu profesorów uniwersytetu i politechniki.

Po zagajeniu zebrania przez Dr. Tad. Piłata zabrali głos p. Dawid Abrahamowicz i zainicjował pogadankę pożądaną: kto dziś dziurzy sytuację parlamentarną w swoich rękach? Mowca przyszedł do konkluzji, że stronnictwa niemieckie i o ile potrafią wnieść się na stanowisko obowiązkowe a porzucą dążenie do hegemonii, parlament może być uzdrowiony.

Dalej mowca wykazywał, iż obecnie możliwą jest dla Koła Polskiego tylko polityka wolnej ręki a wreszcie omawiał p. D. Abrahamowicz sprawę statutu Koła, przedstawiając, iż nie krepuje on ryczej swobody a zresztą większość zawsze była gotową zmienić go o tyle, o ile zasada solidarności narodowej przez to nie byłaby osłabiona a secesyoniści chcieli na prawdę do Koła wstąpić.

W dyskusji, jaka następnie się wywiązała, wzięli udział pp. Brykczyński, prof. Twardowski, dr. T. Piłat, dr. Kozłowski, Solowij, D. Abrahamowicz, Vivien, Wład. Czajkowski i ponownie pp. Brykczyński i dr. Kozłowski.

Ze wszystkich tych przemówień wiada jedna nuta polityczna, że na razie Koło nie może się z nikim w sojusz stałszy wiązać, że zastrzegając sobie wolną rękę, musi atoli czuwać nad tem, aby nie dopuszczono do osobobienności Czechów a jak stara się o swobody narodowościowe dla siebie, tak i dopomagać musi do tego innym.

W dyskusji poruszono też mnóstwo postulatów krajowych, a co do niektórych z nich da wali posłowie wyjaśnienia. I tak prof. Twardowski interpelował o neupanstwotwienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, jako też o zarządzanie w ostatnich czasach wyłączenie z departamentu krajowego ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie są urzędnicy Polacy krajający, spraw przemysłowych, nadawania obywatelstwa, prawodawstwa krajowego i metryki.

Dr. Kozłowski odpowiedział, że wedle istniejących postanowień gimnazjum nie może być upaństwowione, dopóki nie jest pełnem, tj. nie ma 8 klas; rząd jednak daje na gimnazjum cieszyński 8000 zł subwencji a Koło nie spuści z oka sprawy tego gimnazjum. Co do ostatnich zmian w ministerstwie spraw wewnętrznych, zaznaczył poseł Kozłowski wśród ogólnego potakania, że jest to jeden z objawów centralistycznych i że już obecnie prezes Koła Jaworski poczynił w tej sprawie dr. Kuerberowi przedstawienia, a gdy zbierze się Koło, niewątpliwie jeszcze bardziej energicznie w tej mierze akcję wdroży.

Trzygodzinna pouczająca tę pogadankę zakończył prezes kasyna ziemiańskiego dr. Tad. Piłat podziękowaniem posłom za udzielone przez nich poglądy i wyjaśnienia.

Budżet miejski uchwalila na wczorajszym swem posiedzeniu rada miejska lwowska już w całości. Rozwinięła się tylko dyskusja nad podwyższeniem na rok 1901 dodatku gminnego do podatku zarobkowego, rentowego i podatku od wysokich plac z 30 do 40 procentów. Bronił tego podwyższenia p. Gołab, wywodząc, że komisyja finansowa zgodziła się na nie z uwagi na to, iż równocześnie nastąpić ma opust dodatku gminnego do podatku od domów, który to opust wiele znaczy teraz, kiedy właściciele najmniejszych nawet chałup we Lwowie będą musieli ponosić wydatki na urządzenia wodociągowe.

Bronił p. Ciuchciński, który takiej przynajmniej kompensaty za nie dla rzemieślników żądał, aby miasto daro utrzymywało lokal towarzystwa przyjaciół przemysłu krajowego, w którymby rzemieślnicy za darmo mogli wyrobić swoje sprzedawać. Żądanie to rada przekazała tej komisji, która sprawę z rzezonem towarzystwem załatwia. Bronił jeszcze p. Neaman, dr. Löwenstein i referent prof. Głębicki, którzy uznawali je za konieczność nieuchronną, a prof. Głębicki dodał, iż z owych 30.000 koron, o które z tego tytułu drobni przemysłowcy więcej w r. 1901 zapłacić będą musieli, niż w roku zeszłym, największą część spadnie na kupców, mniejsza na szynkarzy, a najmniejsza na rzemieślników.

Przeciw podwyższeniu dodatku do podatku zarobkowego występował p. Jonasz, który mówił, że owo podwyższenie w zestawieniu z obniżeniem dodatków do podatku od domów wygląda tak, jakby gmina kosztem rzemieślników czyniła jakiś prezent kamienicznikom i występował wreszcie prof. Pawlewski, który dowodził, iż opust dodatku do podatku od domów wcale nie spowoduje właściciele domów do tego, aby obniżyli lokatorom swoim czynsze, a zatem tak samo rzemieślnicy jak i nikt inny nie odczuje tego opustu i który postawił wniosek, aby rada w imiennym głosowaniu uchwaliła dodatek do podatku od domów wyższy niż proponuje budżet na r. 1901, a zatem taki, jaki istniał w r. 1900 i aby nie zgodziła się na podwyższenie dodatku do podatku zarobkowego.

Rada ani na imienne głosowanie, ani na sam wniosek prof. Pawlewskiego się nie zgodziła, lecz uchwaliła, że będzie pobierany (niższy niż w r. z.) 4 procentowy dodatek do podatku domowego i do podatku domowo-czynszowego i 25-procentowy dodatek do 5-procentowego podatku od domów świeżo wzniesionych, a natomiast wyższy niż w r. z. 40-procentowy dodatek do podatku zarobkowego, rentowego i od wysokich plac.

Wraz z budżetem uchwalila też rada rezerwę prof. Dziwiewskiego, aby magistrat zastanowił się nad włączeniem do Lwowa gmin podmiejskich i dra Lisiewicza, aby posłowie lwowscy w radzie państwa uzalili się na ucisk podatkowy jakoteż aby jak najrychlej była radzie miejskiej znana sprawa z reorganizacji magistratu, z reformy regulaminu rady, z rachunków

za teatr miejski, z podwyższenia plac nauczycielskich i ze starań u wydziału krajowego o zwrot miastu ze skarbu krajowego nadwyżki wydatków na szkoły ludowe ponad obowiązek ustawowy i o poprawę dróg podmiejskich.

Wniosek rektora Dr. Szilmana, aby corocznie wydawać pewną sumę na zakupno obrazów, będzie traktowany osobno, magistrat zaś ma jeszcze rozważyć żądanie prof. Roszkowskiego, aby wyszukać nowe źródła dochodów miejskich. Żądanie prof. Thulliego, aby miasto urządziło azyle ludowe i szkolne i żądanie p. Markiewicza, aby szkoła ludowa była wzniesiona w okolicy albo ul. Bemowskiej albo Kościoplanej. Niemniej poleciła rada magistratu, aby jej zdawał sprawę z końcem roku ze wszystkich jej rezolucyj.

Na wniosek dr. Lo-wensteina uchwalila rada wnieść do rady państwa petycję przeciw zatwierdzeniu ustawy o należytosciach, wydanej w r. 1899 przez rząd na podstawie § 14 konstytucji.

Nakoniec na żądanie p. Riedla komisya, zajmująca się zakładem nieuleczalnych z fundacji Bińskiego, zda radzie jak najrychlej sprawę ze stanu tego zakładu.

Na zakończenie wyraził prezydent profesorowi Głębickiemu podziękę za znakomite opracowanie budżetu miejskiego, na które to słowa rada odpowiedziała jednomyślnymi i długotrwałymi oklaskami, a również oklaskami podziękowała drowi Maryańskiemu za jego pracę nad budżetem, jakiej dokonał jako prezes komisji budżetowej.

Ks. arcybiskup Bilewski nadesłał dla uczniów uczniów gimnazjum lwowskiego Franciszka Jozefa 50 zł.

Ks. arcybiskup otrzymał od przyjaciół swoich z Krakowa wspaniałą pierścionek arcybiskupi, od mieszkańców Wilmowic, miasteczka swego rodzinnego portret nieboszczyk swj matki.

W niedziele jako w dniu swj konsekracji ks. arcybiskup o godzinie pół do 4 zwiedzał lwowski Dom Ubogich Łazarza.

Mianowania lekarskie. Dr. Bronisław Pożniak, b. sekundarysz szpitala św. Ludwika, zamianowany został lekarzem kolejowym dla przetrzeni Krakow- odzież-Niepołomic.

Zmiana własności. Dobra Olszyny oraz Jodłowa Tuchowska, pierwsze w powiecie politycznym gorlickim drugie w tarnowskim położone, łącznie 1500 morgów ziemi obejmujące, nabył w tych dniach dr. Tadeusz Federowicz z Krakowa od Szaji i Lai Berglasów za cenę 400.000 K.

Ruch ogólny na szlaku Kołomyja Stefanówka został dnia 22 bm. na nowo podjęty.

Jubileusz. Ubiegłej niedzieli w Rzochowie powiatu mieleckiego tameczny proboszcz ks. Adam Grębosz obchodził 20-letni jubileusz kapłanstwa. Na uroczystość zjechał księga, oby watełstwo i wiościanie, prawie z całego powiatu mieleckiego, w którym ks. Grębosz dla swych wielkich cnót i zalet serca cieszy się powszechnym szacunkiem.

Na końcu z Łupkowa do Cisy we włośc ruch został wstrzymany, a na kolejach z Kołomyi do Stefanówki i z Berhometu do Męzbrodów tego samego dnia został na nowo wszczęty.

Krakowskie towarzystwo techniczne wybrało prezesem profesora wyższej szkoły przemysłowej Steingraba, zastępcą prezesa Karola Szukiewicza, zastępcą dyrektora kolei państwowych.

Podjęta para. Z Krakowa donoszą: W hotelu Narodowym przytrzymano w poniedziałek z powodu fałszywego meldowania się młodą parą. Mężczyzna meldował się jako Stanisław Piocinkiewicz. W dochodzeniu przyznał on, że się nazywa Feliks Eliasiewicz, lat 21 leżący z Lwowa, syn fabrykanta likierów z Drobobycza. Towarzyską jego 18-letnią nazywa się rzekomo Marya Czastkowska i jest córką leśniczego z Bauwiny, z dóbr ks. Sapieży. Przeciw aresztowanym przeprowadzone będą dochodzenia, ponieważ pokazało się, że młody pan Eliasiewicz wydawał przy sposobności za wiele pieniędzy.

Odnaczenie Prusaków. Z Wiednia donosi nam telefonemat z 22 bm: Urzędowy *Wiener Abendpost* donosi, że cesarz Franciszek Jozef udzielił wysokich dekoracji kilku wybitnym poddanym pruskim, między innymi prezydentowi rządowemu Pohlowi w Opolu i starszemu burmistrzowi Berlina Kirschneroi.

Zniesienie nakazów banicjnych. Z Wiednia 22 bm. donosi nam telefonemat: Trybunał państwowy unieważnił wczoraj 5 nakazów, wydanych przez polityczne władze pierwszej instancji, a zarządzających wydziałem z monarchii. Między innymi dotknęty był takim wyrokiem górnik Pospischil w Morawskiej Ostrawie.

Srebro w banku austro-węg. Telefonemat wiadomości z 22 bm. donosi nam: Przeciwno rozstrzyganym wielokrotnie po dziennikach pogłoskom o wielkim nagromadzeniu srebra w banku austro-węgierskim, konstatuje komunikat tego ostatniego, że zapas srebra z uwzględnieniem tego, iż bank teraz wlicza i srebrne monety częściowo, podczas gdy dawniej tylko srebro według cennika wciągał do wykazu, przedstawia się teraz korzystniej aniżeli w poprzednich dwóch latach.

Przyływ metalu do banku jest przy obecnej groźnej cisy w interesach i w związku z nagłym bardzo znacznym spadkiem portfeli eskontowego jakoteż całego działu pożyczkowego o tyle bardziej naturalnym o ile obrotowy (giro i clearing) postępują tak jak sobie tego życzyć należy.

Z trylunata państwa. Przed wiedeńskim trybunałem państwa odbyła się w poniedziałek rozprawa dla galicyjskiego wydziału krajowego z wielu względów ważna. Mianowicie szło o to, że dolno-austriacki wydział krajowy żądał od wydziału krajowego galicyjskiego zwrotu kosztów szpansacyjnych za osoby wydalone z Węgier do Austrii. Węgrzy wydalając przynależnych do Galicyi obywateli z granic swoich, czynią to przez wydział krajowy dolno-austriacki. Otóż wydział krajowy dolno-austriacki nie ma prawa bez ponownego orzeczenia wykonywać na koszt Galicyi zarządzania rządu węgierskiego. Wydział krajowy Austrii Dolnej podniósł na to, iż istnieje układ z Węgrami, oparty na wzajemności, a z drugiej strony, że gdyby nawet tej wzajemności nie było, to między wydziałem krajowym Dolnej Austrii a wydziałem kraj. galicyjskim istnieje odpowiedni układ z r. 1875.

Zastępcą galicyjskiego wydziału krajowego dr. Edmund Kornfeld podniósł, iż taki układ nie istnieje. Wprawdzie galicyjski wydział krajowy zaproponował podobny układ, ale wydział kraj. Dolnej Austrii część tylko wniosków przyjął, a część odrzucił, układ zaś obowiązywałby obie strony tylko wtedy, gdyby był w całości przyjęty. Na tej też podstawie trybunał państwowy odrzucił skargę dolno-austriackiego wydziału krajowego.

Wyprawa Nordenskjolda. Z Goeteborga w Skandynawii doniosł nam telegram z 22 bm. Dr. Nordenskjöld prosił o subwencję ze skarbu państwowego w wysokości 35.000 koron na rozszerzenie programu swojej wyprawy do południowego bieguna.

Dr. Nordenskjöld ma zamiar zatrzymać się dłużej w strefie antarktycznej. Koszt całej wyprawy obliczył na 115.000 koron, a rozporządza już sumą 75.000 koron.

Z Rzymu donoszą, iż włoski minister sprawiedliwości ofiarował królowej — wdowie Małgorzacie kule, od której zginął król Humbert, a którą wyjęto z jego ciała przy autopsyi.

Strajk francuski. Z Monceaux-les-Mines we Francji donosi nam telegram z 22 bm: Górniczy uchwalili strajk generalny i żądają podwyższenia sobie płacy.

Choroba Verdigo. Z Medyolanu donosi nam telegram z 22 bm: Biuletyn o stanie zdrowia Verdigo wczoraj o 9 wieczorem wydany opiewa: Stwierdzono ciężkie zaburzenia w mózgu, sensorium zaatakowane. Ogólny stan budzi obawę.

Z Medyolanu 22 bm. telegrafowano nam w ciągu dnia: Podług wydanego biuletynu, Verdi ma się dziś nieco lepiej.

Raj ziemski. W towarzystwie geograficznym w Kopenhadze dr. Mortenstein, który w roku zeszłym przedsięwziął wycieczkę naukową do Siamu, miał odczyt o leżące w bliskości siamskich brzegów wyspie Koh Chang i przedstawił ją jako raj ziemski. Na wyspie tej istnieją zupełnie rajskie obyczaje. Mieszkańcy chodzą jak ich Pan Bóg stworzył, tj. bez ubrań, gdyż klimat jest tak ciepły, iż suknie są zupełnie zbędne. Piękność jest nieznaną — na coż byby zresztą użyty? Na brzegach znajduje się masa ostróg, w wielkich lasach ptaki i zwierzęta, na drzewach — przepyszne wiszą owoce. Mieszkańcy na swe utrzymanie nie potrzebują pracować. Mężczyźni i kobiety, dorosli i dzieci, bawią się, jedzą, piją i prozują. Dodac do tego cudowną naturę, ciepłe dni i czarodziejskie noce. Głównym pożywieniem mieszkańców jest ryż i owoce, których jest do przesytu. Po za tem nie mają innych potrzeb. Flora i fauna a najpiękniejsze na świecie i przedstawiciele trudno wspaniałość lasów z ich tropikalnym życiem zwierząt. Ale ponieważ wszystko ma swe cienie i ten więc uroczaj zakątek świata nie jest od nich wolnym, gdyż jak dla mieszkańców tak i dla przejeżdżających osy, termitów i mrówek stanowią prawdziwą plagę.

Morderca króla Humberta. Bresci, który siedzi obecnie jeszcze w celowym więzieniu medyolańskim, zostanie w tych dniach przeniesiony do więzienia Bagno w Portolongone. Podróż tę odbyć on nocną porą w kajdanach na rękach i nogach. Nowe jego więzienie położone jest wśród skał na brzegu morza i przypomina grób. Cele dla skazanców mają 2 i pół m szerokości, 4 m długości i 3 m wysokości, opatrzone kratami i grubo okutymi drzwiami. Kto wejdzie do takiej celi, może się już z życiem pożegnać raz na zawsze, gdyż po kilku latach pobytu tamże, musi dostać pomieszania zmysłów.

Dreźnieńska galeria obrazów wzbogaconą została dziełami wielkiego artysty francuskiego Puvisa de Chavannesa, zmarłego w roku 1898. Obraz malowany w roku 1875 znany p. t. „Rodzina rybaków“ wystawiony w Pałacu sztuki na ostatniej wystawie paryskiej, przedstawia naturalnej wielkości trzy epoki wianu ludzkiego: koto pełnej zdrowia i życia pary rodziców bawiące się dzieckiem i schorzałego starca. W historii rozwoju francuskiej sztuki malarskiej w XIX wieku obraz ten zajmie niewątpliwie wybitne miejsce.

Szach perski wprowadził zwyczaj, niebywały dotychczas w Persyi. Dawniej przyjmował okrzyki swoich poddanych w słowach nakryty. Po powrocie z Europy, gdzie miał sposobność widzieć, iż panujący klanają się swemu ludowi, Muzaffer Eddin zdjął czapkę przed Persami, co ich wprowadza w najwyższy zachwyt i niemniejże zdumienie.

Wspaniałe meble do salonu i sypialni cesarza Wilhelma są obecnie wystawione w królewskim muzeum sztuki i przemysłu w Berlinie. Urządzenie salonu jest w stylu Rococo. Wszystkie meble rzeźbione z drzewa cedrowego, różanego lub z palisandru, pokrycia dywanowe, gobeliny lub adamaszkowe, białe stoly marmurowe. Sypialnia w stylu Ludwika XV. Paradne łóżko mahoniowe rzeźbione, toaletka, dwie komody, szafka do książek, stolik do herbaty, biurko i żardniera — oto umeblowanie sypialni. Każdy mebel jest przedmiotem sztuki.

Na wieczorne piśni po śkich urządzonym przed kilku dniami w Warszawie śpiewano w niemałej liczbie i pieśni kompozytorów lwowskich. W sprawozdaniu sumiennego krytyka muzycznego warszawskiego p. A. Polinińskiego z tego wieczoru znajduje się następujący ustęp.

Drugą kompozycją, przez chóry wykonaną, była nieznana u nas pieśń Kuczkiewicza (ze Lwowa) „Czemżeś, serce, zgrzeszyło?“ Cechą charakterystyczną tej pieśni stanowi śliczna melodia w stylu pieśni małopolskich, rytmika oryginalna, i staranne prowadzenie głosów w sposób, przypominający harmonizację dawnych pieśni kościelnych.

Porozumienie z mieszkańcami Marsa. Wedle doniesienia „Daily Express“ amerykański astronom Tesla jest na drodze wynalezienia maszyny, przy której pomocy będzie można porozumiewać się z planetą Marszem. Zapytany o możliwości takiej maszyny, Edison odpowiedział: „Nie mogę wyrazić własnego zdania w tej sprawie, albowiem moje myśli szubują zazwyczaj poniżej szczytów himalajskich.“

Zmarli. W Sądowej Wiszni Karol hr. Komorowski szambelan, b rotmistrz ułanów, lat 94. — W Chelmie koło Brodów ks. kanonik Rosner. — W Dukli ks. Jan Zwoliński, proboszcz, podkomorzy papieski, lat 80 wieku, a 54 kapłaństwa.

Szkola muzyki K. Mikulego otwiera 1 lutego b. r. II filię ul. Gródecka 14, gdzie też wpisywać się można codziennie od 10 do 1 przed południem.

Podziękowanie. Za tak ciepło okazane nam współczucie za udział w pogrzebie śp. żony, córki i matki naszej, Przewielebnemu duchowidństwu i wszystkim łaskawym przyjaciółom i znajomym całym sercem dziękujemy.

Ignacy Korzeniowski z małką i dziećmi

5-ciomiesięczny praktyczny kurs gospodarstwa domowego rozpocznie się 5 lutego w szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi. Wpisy odbywać się będą od dnia 26 stycznia, w godzinach urzędowych w kancelaryi dyrekcji szkolnej. Objady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów jak dotychczas.

Teatr miłośników sceny po brotkiej przerwie spowodowanej przedstawieniami w Stanistawowie na dochód pomnika Kościuszki, odegra w niedzielę 27 bm. w sali „Sokoła“ komedję w 3 aktach Valabreque'a p. t. „Nasze żonczki“. Wesoła ta i pełna dowcipu komedya, graną była na wszystkich scenach z wielkim powodzeniem.

Wiadomości artystycznych nr. 8, pisma poświęconego muzyce, teatrowi, literaturze i sztuce już wyszedł i zawiera następujące artykuły i „Jubileusz H. Sienkiewicza“ — St. Rossowskiego wiersz „Henrykowi Sienkiewiczowi“ — W. Feldman „Krzyżacy Sienkiewicza“ — Sprawozdania z teatru i z sali koncertowej przez Stanisława Bursę i dr gr. — Liczne korespondencje i bogata kronika — nadto numer ten ozdobiony podobiznami H. Sienkiewicza, pani H. Ottawowej i pani Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej.

Kalendarz. We środę 23 stycznia Zaślub. N. M. P. — Fteodozya Pr. Wschód słońca 23 stycznia o godz. 7 min. 47, zachód o godz. 4 m. 39. We czwartek 24 stycznia Tymotyusza — Fteodozya Pr. Wschód słońca 24 stycznia o godz. 7 min. 46, zachód o godz. 4 min. 40.

Colosseum Thorna. Zachwycający program: najświetniejsze atrakcje świata. Little Carlsen, Gentleman karykatura. Parrot Conchas, król armat. Hasson i Jenny bieg na toczącej się kuli. Les Lurian pantomina „o północy w młynie“. Risa Nordström śpiewaczka liryczna Maks i Heddy Frank paradyści teatru romantycznego, trupa Prinziwaly podwodnie saltomortale. Miss Josephine produkcje na linie, Brothers Orelly komiczni akrobaci.

Codziennie o godz. 8 wiecz. wielkie przedstawienia. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Ogromną sensacją wywołuje obecnie w Colosseum król armat Conchas, którego produkcje kulami działowymi są zdumiewające i zdają się przechodzić wszelkie granice możliwości. Jest to najpiękniejszy numer, jaki dotychczas widzied można było. W tym samym programie występuje artysta teatru „Wintergarten“ w Berlinie p. Little Carlsen którego „karykatury na balu nie szczęsnym“ są niezrównanemi i burzą oklasków wywołują. Z fenomenalną zręcznością biega na kulach się toczącej p. Hasson i pni Jenny, trupa akrobatów Prinziwaly i śpiewaczka pani Nordström są znakomitemi atrakcjami, jakie tylko w teatrach londyńskich i paryskich widzied można.

### Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego: We środę po raz czwarty „Romantyczny“ komedya w akt. 3 Edm. Rostanda i po raz drugi „Dziewczyna sędzia“ komed. w 3 akt. Fr. Zablöckiego.

We czwartek „Carneu“ opera w 4 aktach Bizeta, występ gościa p. Ign. Warmutha i Eug. Strasserówny. Pierwszy występ kapelmistrza p. Spetriny.

W piątek po raz pierwszy „Najstarsza“ (L'Aine) komedya w 4 akt. a 5 odsłonach Juliusza Lemaitra z udziałem pań: Stachowiczowej, Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Jankowskiej, Solskiej, Mrozowskiej, Modzelewskiej pp. Chmielińskiego, Solskiego, Węgrzyna, Fiszera, Hierowskiego, Nowackiego, Stanisławskiego, Kliszewskiego, Jasielskiego i innych.

Najnowszy dramat Björnsona „Laboremus“ będzie przedstawiony po raz pierwszy w teatrze dworskim w Sztutgardzie. Björnson przybędzie do Sztutgardu w lutym.

D'Annunzio i „Wieczerza“ Leonarda. Smutny stan, w jakim się znajduje „Wieczerza“ Leonarda da Vinci na ścianie Santa Maria delle Grazie w Medyolanie, nasunął Gabrielowi d'Annunzio temat do „Ody na śmierć arcydzieła“, podanej przez „Illustrazione Italiana“. Oda wyraża całą piękność „Wieczerzy“ i smutek poety, jak również wszystkich artystów nad zmarowaniem wspaniałego dzieła. — Za kilka dni wystawi d'Annunzio w teatrze Regio w Turynie najnowszy swój poemat liryczny „La canzone di Garibaldi“.

### Zwołanie Rady państwa.

Urzędowa Wüner Zig. ogłasza patent cesarski datowany 20 stycznia zwołujący radę państwa na 31 stycznia.

Wiedeń 23 stycznia. Jak dzienniki donoszą, skład prezydium izby panów pozostanie ten sam co przedtem, a mianowicie: ks. Windischgractz prezydent, ks. Karol Auersperg pierwszy wiceprezydent, hr. Hoyos-Prinzenstein drugi wiceprezydent.

Kancelarya izby posłów rozesała już zaproszenia do posłów na pierwsze posiedzenie izby na 31 bm.

Prezydent ministrów dr. Koerber w dalszym ciągu konferował z rozmaitemi osobistościami. Dziś konferowali z Koerberem przywódcy Czechów. Wczoraj konferował Koerber czas dłuższy z Jaworskim i Kathreinem, który powrócił z Linczu.

Wiedeń 23 Stycznia. Neue Freie Presse i inne dzienniki omarzają na naczelnym miejscu zwrócić 1861 1870

N. Fy. Presse sądzi, że Czesi nie będą w nowym parlamencie jawnie obstruować i że zależeć będzie od jakiegoś energicznego kroku rządu zwalczanie obstrukcyi czeskiej. Jeżeli rząd nie zdobędzie się na jakiś krok stanowczy, w takim razie wyda sam na siebie wyrok śmierci.

Narodni Listy, omawiając sprawę zwolnienia rady państwa, wyrażają się, że w razie częściowej zmiany gabinetu, byłoby powietrze oczyszczone dla sprawy wyboru prezydium, jakoteż ustanowienie programu rządowego w mowie tronowej dałoby się łatwiej przeprowadzić. Pismo to dodaje jednak, że w każdym razie mowa tronowa może zawierać program, przeznaczony już dla przyszłego ministerstwa, jeżeliby rekonstrukcyja gabinetu nie nastąpiła przed zwolnieniem rady państwa. Co się tyczy zachowania się Czechów, radzi im to pismo, aby w nowym parlamencie starali się zachować dawnych przyjaciół, a nie zyskiwali nowych nieprzyjaciół. Narodni Listy wyrażają nadzieję, że stara prawica sama się znowu sklei.

### SYTUACYA

Ze źródła autentycznego donoszą, że różnice, jakie zaznaczyły się na sobotniej radzie ministrów, dotyczą treści mowy tronowej, a mianowicie ustępu o kwestyi językowej. Różnice te nie zostały i na wczorajszej radzie gabinetowej jeszcze załatwione, stąd też prawdopodobnie powstała w niektórych dziennikach czeskich wiadomość o częściowem przesileniu gabinetowem.

### Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 23 stycznia. Minister wojny wyjechał wczoraj do Budapesztu.

Berlin 23 stycznia. W parlamencie odbywała się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Socyalny demokrat Peus przedłożył ogłoszony onegdaj w czasopiśmie Vorwärts, list Bucka z centralnego związku przemysłowców do bawarskiego radcy komercyjnego Hassiera o stanowisku tego związku i jego stosunku do pruskiego ministra handlu Brefelda. Izba postanowiła w sprawę tę nie wchodzić. Imieniem stronnictwa narodowo-liberalnego sprzeciwiał się p. Bassermann łączeniu przedłożenia kanałowego z ustawą o taryfie celnej.

Hamburg 23 stycznia. Dochodzenia bakteriologiczne stwierdziły, że zdechłe szczury znalezione między ładunkiem przybyłego tu z Birmy okrętu „Bergamon“ pozdychały na dżumę.

Sztokholm 23 stycznia. Król objął wczoraj na nowo kierownictwo spraw rządowych.

Londyn 23 stycznia. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Ritchie udał się — wskutek nagłego wezwania — do Osborne.

Londyn 23 stycznia. Prezydent ministrów lord Salisbury wczoraj rano z Ratfield przybył do Londynu. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Landsdowne zaraz potem zjawił się u Salisbury'ego.

Paryż 23 stycznia. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o stowarzyszeniach i kongregacyach. Hr. de Mun odparował ataki sprawozdawcy skierowane przeciw kongregacyom i omawiał następnie kwestyę „martwej ręki“. Mowca wystąpił przeciw dokumentom ogłoszonym przez rząd, a oceniającym ogólną wartość dóbr kongregacyjnych na jeden miliard franków. Zdaniem jego większa część tych dóbr nie jest własnością kongregacyi, których łączny majątek wynosi nie więcej jak 435 milionów fr.

Paryż 23 stycznia. W izbie deputowanych w dalszym ciągu posiedzenia apelował hr. de Mun do przyjaciół wolności, aby projekt ustawy odrzucili (oklaski na prawicy). Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau oświadczył następnie, że celem ustawy jest zapewnienie obywatelom republiki niezawisłości i niezłomności przewagi. Kościółowi nie grozi stąd żadne niebezpieczeństwo. Rząd życzy sobie zapomocą powyższej ustawy o stowarzyszeniach i kongregacyach zapewnić pokój i prawidłowy rozwój instytucjom państwowym. (Burliwe oklaski). Izba uchwaliła następnie 298 głosami przeciw 226, aby mowa Waldecka-Rousseau była afiszami opublikowaną. Następnie posiedzenie zamknięto.

Sofia 23 stycznia. Uważają za rzecz pewną, że minister spraw wewnętrznych Petrow obejmie tymczasowo zarząd ministerstwa spraw zagranicznych po Tonczewie.

Paryż d. 22 stycznia. „Gaulois“ donosi, że kontradmiral Caillard otrzymał wczoraj wieczorem nagły rozkaz z dwoma krążownikami wyjechać z portu tulońskiego na pełne morze. Oba te okręty mają podobną opłynąć do Dardanelów, aby u wejściu do cieśniny oczekiwali jachtu carskiego i towarzyszyć mu w drodze do brzegów francuskich. Tam powita jacht cała francuska eskadra Śródziemnego morza i odprowadzi go do portu tulońskiego.

### Choroba królowej angielskiej.

Wskutek choroby królowej Wiktorji zapowiedziany na 22 bm. bal dworski został na rozkaz cesarza odwołany.

Wiedeń 23 stycznia. Wczoraj o godz. 10 przybył do Osborne dla pomocy czynnym około królowej lekarzom dr. Tomasz Barlow.

Londyn 23 stycznia. Urzędowy biuletyn wydany wczoraj o godz. 11 opiewa: Stan sił królowej od północy trochę się podniósł. Królowa przyjęła także nieco więcej pokarmu i pokrzepiła się snem. Siły w dalszym ciągu nie zmniejszają się. Największe zaniepokojenie wywołują symptomy przerywanej cyrkulacyi krwi.

„Biuro Reutersa“ donosi: Poza nader skąpyimi wiadomościami oficjalnymi, które w ogóle trudno uzyskać, z dobrego źródła zapewniamy, że nagła zmiana w stanie zdrowia królowej wywołała atak apoplektyczny, który spowodował również częściową utratę wzroku i mowy. Także przyjmowanie pokarmów potężzone było z wielkimi trudnościami. Przed utratą przytomności królowa nie widziała już nikogo, tylko przez jakiś kwadrans ks. Walii, który opuścił komnatę królowej widocznie do głębi przejęty i wzruszony. W całej Anglii objawia się powszechne niezwykłe współczucie dla dostojnej chorej. Od wczoraj o niczem innem nie mówią tylko o chorobie królowej.

Cesarz niemiecki i księżka Walii przybyli wczoraj wieczór do Osborne.

Osborne 23 stycznia. Biuletyn wydany wczoraj o 5 popołudniu powiada: Lekkie polepszenie w stanie zdrowia królowej jakie rano się okazało trwa nadal.

Godz. pół do 6 rano. W stanie zdrowia królowej nie nastąpiła żadna zmiana. Mimo to uważają wszyscy, że niebezpieczeństwo jest wielkie.

Londyn 23 stycznia. Wydany o północy urzędowy biuletyn stwierdza, że stan zdrowia królowej nie zmienił się. Lekkie polepszenie, które nastąpiło wczoraj przed południem trwało przez cały dzień. Królowa dośyć jadła i spała spokojnie.

Osborne 23 stycznia. Gdy cesarz niemiecki wszedł do pokoju królowej, chora natychmiast poznała swego wnuka. Cesarz Wilhelm zabawił tylko chwilkę u łóża chorej, bo lekarze nie pozwalają ją zbyt długo wzszać i wogóle wciągać w dłuższą rozmowę.

Londyn 23 stycznia. Minister spraw zewnętrznych przybywa naprzód do Londynu. Osobny pociąg stoi w Londynie gotów do odjazdu, aby na ewentualne wezwanie wszyscy ministrowie mogli natychmiast wyjechać do Osborne.

Londyn 23 stycznia. Dziś o godz. 8 rano wydany oficjalny biuletyn brzmi: Siły królowej w ciągu dzisiejszego rana opadły. Stan zdrowia coraz gorszy.

### Anglia i Transvaal.

Johannesberg 23 stycznia. Jonow Dewet, który niedawno połączył się z generałem Bothą w Transvaalu, nie jest znanym generałem Dewetem, który ciągle jeszcze przebywa w Oranii.

### W Chinach.

Berlin 23 stycznia. „Biuro Wolfa“ ogłasza telegram hr. Waldersee z Pekinu z 19 bm: Z Tientsinu wyruszył wczoraj oddział pod dowództwem majora Hofmana w okolicy jeziora Tslilai na północny wschód od Tientsinu, gdzie gromadzą się bandy zbójckie.

### Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 stycznia 1900. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423 — do 429 —. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 530 — 538 —. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 620 — do 635 —. Akcje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — d. 150 zł. Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowa 90 — do 90-70. 5% na 10% prem. 109-50 do —. 4 1/2% los w 50 latach 98-10 do 98-80. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 98-70 do 99-40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92 — do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92 — do 92-70. 4% los. w 41 latach 93 — do 93-70. 4% los. w 56 latach 91-40 do 92-10. Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinajnego 4%. 95-70 do 96-40. Bukowińskiego funduszu propinajnego 5%. 100-50 do —. Kom. ban. kraj. 5% w. a. II. em. 100 — do 101-70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 101 — do —. 4 1/2% 98-70 do 99-40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92-50 do 93-20 za 100 nom. Losy miasta Krakowa 66 — do 70 —. Losy miasta Stanisławowa 150 — do —. Monety. Dukat cesarski 11-27 do 11-45. Nałondor od 19-05 do 19-30. Polimpieral — do —. Rabel rosyjski srebrny 2-53 — do 2-57 —. Rubel rosyjski papierowy 2-53-50 do 2-55-50 100 marek niemieckich 117-40 do 118 —.

Wiedeń d. 22 stycznia. (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 662-50, weg. zakł. kred. 666 —, Anglobanku 268-50, Uniobanku 537 —, Banku dla krajów koronnych 405-50, Bankvereinu 457 —, Bodencreditu 860 —, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 668-50, kolei południowej 109 —, tramwaju A. 239 —, B. 232 —, kolei Elbthal 469 —, kolei północnej —, kolei czernowickiej —, alpiny 425-50, Rima Muranya 454 —, praskiego towarz. žel. 1595, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 293-50, oblig. weg. indemniz. 91-50, renta majowa 98-25, austr. renta koronowa 98-25, weg. renta koronowa 92-15, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91-20, 4-procent. listy banku krajow. 92 —, 4 1/2-procent listy banku krajow. 98-75, 4-procent listy banku hipotecznego 90 —, 4 1/2-procent listy banku hipotecznego 98-25, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 95-90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92-40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87-75, losy tureckie 105-25 marki 117-60, ruble 254 —.

Paryż d. 22 stycznia. Giełda wieczorna. Tysiącprocentowa renta 101-92. Mąka 24-70. — Frankfurt d. 22 stycznia. Giełda wieczorna. Austrjackie kredyty 207-80, Kolei państwowa 143 —, Alpiny —, Disconto 178 —, Laura —.

Berlin d. 22 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austrjackie 84-95 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44-50, Austrjackie kredyty —, Disc. Commandit —.

### Z rynków towarowych.

Lwów dnia 22 stycznia. (Przedruk z urzędowej Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14-60 do 15-20, pszenica gotowa nowa 14-30 do 14-80, żyto gotowe 12-80 do 13-20, żyto gotowe na terminy 12-60 do 13 —, owies obrotowy gotowy 11-80 do 12-40, owies na terminy 11-60 do 12 —, jeźmień brow. 12 — do 13-50, groch do gotowania 12 — do 13 —, wyka 11-60, do 12-50, nasienie łobu — do —, nasienie konopie — do —, bobik 11-60 do 12-50, hreczka 14 — do 14-50, koniczna czerwona galicyjska 100 — do 130 —, biała 70 — do 150 —, tymotka 38 — do 50 —, szwedzka — do —, kukurudza stara 11-50 do 12 —, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 27 — do 27-50 groch pastwawy 12 — do 13 —, linianka 21 — do 22 —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17 — do 17-50 na terminy 16 — do 16-50, warranty — do —.

Wiedeń d. 22 stycznia. Cukier (spokojnie) 24-25 do —, Nafta galicyjska 84-85 do —, Spirytus 41-60 do —.

Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na wiosnę 7-83 do 7-84, pszenica na maj-czerwiec 0 —, na jesień 0 —, żyto na wiosnę 7-79 do 7-80, kukurudza na listopad 0 — do 0 —, na maj-czerw. 5-34 do 5-35, owies na wiosnę 6-39 do 6-40, rzepak na styczeń-luty 0 — do 0 —, sierpień-wrzesień 0 — do 0 —, rzepakowy na styczeń-kwiecień 0 — do 0 —.

Usposobienie silne. Stan powietrza: pięknie. Buapaszci dnia 22 stycznia. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na kwiecień 7-52 do 7-53, na październik 7-60 do 7-62, żyto na kwiecień 7-33 do 7-34, owies na kwiec. 6 — do 6-01, kukurudza na maj 5-02 do 5-03, rzepak na sierpień 12-75 do 12-85.

Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Stan powietrza: pięknie. — Wiedeń d. 22 stycznia. Na onegdajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogłem 4983 sztuk. W tem było z Galicyi 1056, z Bukowiny 63 sztuk.

Przebieg targu spokojny. Ceny spadły o 50 h. Niesprzedanych pozostało 214 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 177 sztuk po 54 do 62, 369 sztuk po 63 do 69, 258 sztuk po 70 do 76, 10 sztuk po 77 do 80 koron.

Rubaje podtoczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 66, krowy podtoczone do 52 do 66, bydlę chude po 34 do 52 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

### Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym b. p. J. Weissa i dra A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ul. Kopernika 1. 8 I p. Z głębokim szacunkiem Emil Pordes

Wiadomość użyteczna. Przypominamy, że Wino Chassaing jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw boleściom żołądka, móżolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsy), gastralgii, utracie sił i apetytu. — Znajduje się w głównych aptekach.

PANI DUBARRY, sławna ze swej urody, której wykwintność zapisała w podaniach historii, zadowolona swoje powodzenie środkiem toaletowym zupełnie prostym i niewyszukanym, Gdymy była znała Cremis Simon, Puder i Mydło tego fabrykanta jej niezrównana piękność byłaby o wiele trwałszą. J. Simon, 18 rue, Grangs-Bateliere, Paris. Do nabycia wszędzie: we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wiewiórowskiego; w Krakowie w aptekach Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i w składzie perfum P. Fenza. Złoty Medal na Powszechnej Wystawie 1900.

Tran rybi leczniczy sprzedaje pp. aptekarzom, droguistom, sklepom korzennym WOLF CZOPP i partjom prywatnym po najprzystępniejszych cenach. Żóbkiewska 2.

